MONITOR

Na Rok Pański 1782.

Num: LIX

Dnia 24 Lipca.

Non facile invenies multis e millibus unum:
Virtutem pretium qui putet esse sui.
Ovidius.

ROzum i doświadczenie uczą, że poczuwaiąc się do tego, o co drugich strofować chcemy, uży-

teczniey byłoby, albo milczeć, albo gdy się tego podeymuiemy, powinniśmy to uczynić z iak naywiększą łagodnością, ieżeli się chcemy uchronić nienawiści od wspołbraci naszych. Zakładać ustanowienie zgody między ludźmi na ich poprawie iak zamysł śmieszny, tak nigdy niepodobny. Rozumniey uczynilibyśmy, i nierownie prędzey i łatwiey do żądań naszych celu przyszli byśmy, gdyby pominąwszy inszych, od nas samych tego co się nam niepodoba, poprawę zaczęliśmy.

Potrzeba nieoddzielna towarzyszka życia ludzkiego do ustawiczney go przymusza pracy. Stan człowieka każdego taki iest, że nietylko pracować musi dla u-

trzy-

trzymania życia, ale też dla otrzymania cząſtki owoców, których ten natury ieſt podział, że bez oſobiſtey pracy i przemyſłu, żaden z nich korzyſtać niemoże. Lecz ta praca powinna bydź ſzczera, nikogo niekrzywdząca, i naymnieyſzego mu punktu honoru nieuwłaczaiąca, zawſze maiąca na oku ſprawiedliwość, dobro Oyczyzny, i ſwoią ſławę: ſprawiedliwość mowię: ktora ieſt zbiorem wſzyſtkich cnot, a ſtrzedz ſię nieſprawiedliwości ktora ieſt zdrodłem wſzelkiego złego. Jako ſprawiedliwość pociąga do ſiebie wſzyſtkich i wymaga na nich, że tych kochaią w ktorych ona wydaie ſię: tak nieſprawiedliwość wſzyſtkich od ſiebie odraża, i ſprawuie nienawiść ku temu człowiekowi, ktory obſtaie przy nieſprawiedliwości.

Jako ſprawiedliwość utrzymuie w zgromadzeniu towarzyſtwo ludzkie: tak nieſprawiedliwość rozgromadza one. Jako na koniec ſprawiedliwość oddaie każdemu co iego ieſt, tak nieſprawiedliwość wydziera cudze dobra.

Każdy człowiek ieſt ſwoim Monarchą; ieżeli w nim ſprawiedliwość panuie, ieſt większym nad wſzyſtkich Monarchow, ieżeli podbił pod władzą rozumu ſwe namiętności. Ale ieżeli ſwoim paſsyom popuſzcza cugli, tym ſamym pokazuie, że na ſwym piaſtuie nieſprawiedliwość łonie, i ieſt poddanym ſwych nieporządnych chuci.

Są ludzie ktorzy z chciwości zbiorow iako co dziennie widziemy, na naygwałtownieyſze gotowi ſię

od-

odważyć krzywdy bliźniemu uczynienie.

Takie skłonności i początkowe praktyki ieśli zaraz wdziecinnym wieku niebędą wytępiane przez Rodzicow, a potym ieśli się sam człowiek rozumem i wiarą oświecony do poprawy ich nieweźmie, uczynić go mogą na potym na nayoczywistsze prawdy dowody głuchym, na Boga, na sumienie, na swoią nawet sławę nie pamiętnym, wziątek tylko obrzydliwy na celu maiącym. / Widziemy tyle przykładow niesprawiedliwości we wszystkich stanach, osobliwiey iednak ta wydaie się między pieniaczami, ci tak są częstokroć zapamiętali, że niedbaią ani na Boga, ani na sumienie, ani na sławę

wę u ludzi, i na to tylko rozumu i praw Krajowych wiadomości używaią, aby gdy niesprawiedliwość popełnią, mogli się wykręcić rożnemi wybiegami, ubodzy i serca prostego ludzie od nich skrzywdzeni z hanbieni z fortuny lub sławy wyzuci. Tę tylko pociechę maią, że Bog osądzi tych na ktorych sprawiedliwości niemasz na ziemi: a to iest co i słabość cieszyć i przemoc poskramiać powinno.

Sprawa żadna niebędzie dobra, tylko trzeba żeby była wola dobra, od tey bowiem pochodzi dobroć zewnętrznych spraw naszych ktore się dzieią podług przepisu prawa Boskiego i ludzkiego, te sprawuią cnotę. Ta iedynie godna szacunku i miłości; dowodzi bowiem

do-

dobroci wnętrznych ułożeń ſerca naſzego. Lecz iakże my onę licho ſzacuiemy: nie pamiętamy, ani na nią ktora nam ſłodki przynoſi pokoy, ani nawłaſne ſumienie ktore nas gryzie po wyſtępku, ani na Boga ktory wſzyſtko widzi, wſzyſtko roztrząſać będzie, ſzczyciemy ſię że znamy cnoty i wyſtępki, lecz iak ſię mylemy, poznać cnotę, a nie kochać iey, ieſt na złe używać rozumu: poznać wyſtępek a lgnąć do niego, ieſt nie mieć rozumu.

Coby powiedzieli na to naſi przodkowie widząc nas tak łakomych, ktorzy wſpolne iakby wſzyſtko maiąc naymnieyſzey ieden drugiemu, nieczynił Krzywdy przeto iako mowi Pòéta.

Bogowie widząc, że ludzie nieznali

Grze-

Grzechu, częſtoktoć onych odwiedzali.
Bardziey im z ſwoiey znaiomi ſzczodroty
Niżli przez ſtraſzne pioruny, i grzmoty.
Jeden drugiego nie lękał ſię zdrady,
Serc nie trapiły przykre gniewu iady
Zaden z nich w ſwoim uczynku nie błądził,
Bo ſię rozumu ſwego światłem rządził.
Sędzia i Patron był im nieznaiomy,
Zyſk nie uwodził żadnego łakomy,
Jeden drugiemu nic nie bywał winien,
Bo człek był w ten czas tym, czym być powinien.